ROK XIV. Nr. 10 (3972) WILNO, Poniedziałek 11-go stycznia 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Anglia kieruje się tylko interesem

(Od własnego korespondenta)

Londyn w styczniu.

Już od trzech tygodni żyjemy tu w nader natężonej atmosferze. Na horyzoncie politycznym wciąż się gromadzą chmury naładowane ogromną energią wybuchową. Każdy czuje, że w powietrzu coś wisi. że coś się stanie, że najmniejszy powiew wiatru spowoduje burzę, nie wiadomo jednak, co będzie tą, bezpośrednią przyczyną tego strasznego wybuchu. który wstrząśnie całym światem.

Anglia już zagraał w tym tygodniu swą ostatnią rolę w epilogu tagedii abisyńskiej. Podpisała ona umowę z Włochami o stosunkach na morzu Śródziemnem, która stanowi powróceniem do status quo okresu przed wojną włosko-abisyńską.

Podpisanie tego układu zafiksują cego zgodę obu państw na obecny układ na morzu Śródziemnym nie jest posunięciem politycznym, które miałoby się przyczynić do wyjaśnienia obecnej zawikłanej międzynarodowej sytuacji w Europie. Jest to umowa charakterystyczna dla polityki angielskiej. Ta umowa jest najlepszą odpowiedzią na to pytanie, które stale obserwatorzy polityki zagranicznej Anglii pytają. Dlaczego polityka zagraniczna Anglii jest tak chwiejna?

Anglia nie ma żadnej wytycznej sztywnej linii politycznej usankcjonowanej takiemi lub innemi formułami ideologicznemi. Zasadniczym trzonem polityki angielskiej dookoła której wszystkie inne sprawy, układy, umowy i pakty się obracają to jest — **stała dążność do utrzymania całości tego ogromnego Imperium Brytyjskiego.**

Dla osiągnięcia tego celu Anglia stara się otoczyć równymi przyjaciołmi i wykorzystać różne antagonizmy panujące pomiędzy różnemi państwami europejskimi, by zabezpieczyć nietykalność swych posiadłości.

Anglia była championem niepodległości państwa abisyńskiego i minister Eden robił wszystko, by przyjść z pomocą swemu koledze na forum Ligi Narodów, tak długo, dopóki się obawiał, że sukces Mussoliniego w Afryce może zagrozić interesom Angliii. Eden propagował sankcje i robił wszystko, by utrudnić Mussoliniemu wyprawę do Afryki nie **dla idei nietykalności niepodległości państw, będących członkami Ligi,** ale dlatego, że uważał, iż dla Wielkiej Brytanii będzie dogodniejsze o ile władcą Abisynii będzie Negus, a nie generał Graziani.

Gdy Anglia stanęła przed faktem dokonanym zawładnięcia przez Mussoliniego Abisynii, nie chciała dalej angażować się w tę sprawę i cała polityka angielska zaczęła iść po linii wynalezienia jak najdogodniejszego wyjścia, by formalnie otrzymać od Mussoliniego jaknajdalej idące gwarancje, że on nie ma zamiaru naruszyć interesów brytyjskich. Po kilkutygodniowych pertraktacjach Anglia podpisała z tym samym hrabią Ciano, który był leaderem wyprawy abisyńskiej „Gentelman's agreement", co do chęci obu stron do utrzymania pokoju i status quo na morzu Śródziemnym.

Początkowo uważano, że ten układ angielsko włoski reguluje także sprawę Hiszpanii. Klauzula, co do utrzymania obecnego stanu posiadania różnych państw na morzu Śródziemnem miała być, jakgdyby wskazaniem, że wszelkie pogłoski o dążności Włoch do zawładnięcia wyspami Balearskiemi są niesłuszne, gdyż Mussolini zgadza się na zachowanie tegoż samego stanu posiadania państw na wybrzeżu Śródziemnym. To przypuszczenie o rezygnacji i wycofaniu się Włoch z wewnętrznych walk w Hiszpanii wydawało się być tem pewniejsze z powodu wycofania się wojsk włoskich z wyspy Majorca.

Takie pogłoski naturalnie usunęły niebezpieczeństwo przekształcenia się wojny domowej w Hiszpanii na wojnę międzynarodową, na co w chwili obecnej coraz wyraźniej się zanosi.

Nadzieje te okazały się jednak wkrótce płonne. Układ włosko-angielski ogłoszono tego dnia, gdy prasa włoska tak mocno klepała po ramieniu ministra Edena i wychwalała mądrą politykę narodu angielskiego, który wykazuje tyle szczerych chęci, by żyć z Włochami w jaknajlepszej zgodzie i tego samego dnia, gdy prasa angielska zaczęła prawić komplimenty Mussoliniemu i **przygotowywać grunt dla pożyczki włoskiej, która wkrótce zostanie zaciągnięta w City Londyńskiej,** Mussolini zrobił nową niespodziankę, wysyłając 4000 „ochotników" włoskich na pomoc generałowi Franco. Gdy prasa opozycyjna w Anglii podniosła krzyk, że Eden podobnież zdradził republikę hiszpańską i wyraził zgodę na udzielenie przez Italię, pomocy generałowi Franco, Mussolini, jakgdyby dla potwierdzenia tej tezy **posłał nazajutrz dalsze 6500 „ochotników"...**

Eden przerwał swe wakacje zimowe i prędko przyjechał do Londynu. Prasa rządowa „The Daily Telegraph" i „The Times" ogłosiły, że te pogłoski co do zgody Anglii na interwencje Włoch na rzecz gen. Franco są nieprawdziwe. Te oświadczenia były dla zaspokojenia nie tyle opinii angielskiej, ile opinii francuskiej. Eden się obawiał, że w wypadku, gdy ta teza zostanie dalej głoszona, rząd francuski będzie zmuszony pod naporem opinii publicznej zająć **stanowisko oficjalnej interwencji po stronie rządu hiszpańskiego, co w rezultacie** przy obecnem czynnym zaangażowaniu się Hitlera w tej cywilnej wojnie hiszpańskiej **oznaczałoby nową wojnę światową.**

(Dalszy ciąg art. na stronie 2-ej)

E. Sosnowicz.

Francja i Anglia wypowie wojnę Niemcom

o ile usadowią się oni w Marokko

PARYŻ, (Pat). Prasa francuska nadal bardzo obszernie omawia sprawę infiltracji wpływów niemieckich w Maroku.

Ton prasy paryskiej jest bardzo ostry tymbardziej, że cała opinia francuska, a przede wszystkiem koła polityczne pewne są całkowitego poparcia ze strony W. Brytanii.

Zasadnicza różnica między reakcją obecną rządu francuskiego na umacnianie wpływów niemieckich w Maroku, wyrażona nie tylko w formie protestu pod adresem czynników hiszpańskich odpowiedzialnych za sytuację w hiszpańskiej strefie marokańskiej, lecz przede wszystkim w konkretnych zarządzeniach wojskowych i demonstracji floty wojennej, a reakcją rządu francuskiego z przed roku na obsadzenie Nadrenii, tłumaczy się w znacznym stopniu właśnie tą świadomością, iż akcja francuska w sprawie Maroka znajdzie 100 procentowe poparcie W. Brytanii, zainteresowanej tak jak Francja w niedopuszczeniu do utrwalenia się niemieckich wpływów w Afryce północnej.

Naczelny publicysta „Petit Parisien" p. Burges pisze dziś bez ogródek: „zarówno w Londynie, jak i w Paryżu uważa się, że usadowienie się Niemców w Maroku hiszpańskim wytworzyłoby sytuację nie do zniesienia i że tego rodzaju możliwość nie byłaby tolerowana.

Armia francuska w Maroku i Algierze jest na stopie pogotowia. Flota brytyjska czuwa w okolicy cieśniny Gibraltarskiej. Rzesza więc może oczekiwać, iż spotka się z energiczną i potężną odprawą, jeśliby chciała prowadzić w dalszym ciągu swą niebezpieczną grę".

Dzienniki paryskie podkreślają dziś, że wbrew pierwotnym informacjom, wystąpienie rządu francuskiego wobec władz hiszpańskich w Maroku bynajmniej nie nosi charakteru „protestu dyplomatycznego", lecz charakter „ostrzeżenia". Ponieważ rząd francuski do tej pory nie uznał prawie rządu gen. Franco, jak również nie pzyznał nacjonalistom hiszpańskim praw strony walczącej, ostrzeżenie to więc nie mogło być przedstawione bezpośrednio rządowi nacjonalistycznemu w Burgos, lecz jedynie gen. Nogues, generalny rezydent republiki francuskiej w Maroku polecił konsulom fancuskim w Tetuanie i Melilli złożenie tego ostrzeżenia na ręce miejscowych czynników hiszpańskich, które niewątpliwie prześlą je swojej władzy naczelnej — rządowi w Burgos.

Dzisiejsza prasa francuska podaje już w specjalnych korespondecjach z Casablanci, czy Rabatu szczegółowe dane, ilustrujące umacnianie się wpływów niemieckich w Maroku. Według tych informacyj akcja niemiecka na terenie Afryki północnej obejmuje trzy odrębne strefy, a mianowicie: hiszpańską strefę marokańską oraz kolonie hiszpańskie na zachodnim wybrzeżu Afryki — Ifni i Rio dei Oro.

Generał i 45 oficerów niemieckich

O ile chodzi o Maroko, to dzienniki francuskie podają, że w Tetuanie w dyrekcji policji i w miejscowym urzędzie cywilnym rzekomo pracowało już 20-tu oficerów niemieckich. Poza tym ostatnio 15 samolotów portugalskich przywieźć miało do Tetuanu wyższych oficerów niemieckich w liczbie 25 z generałem na czele. Z Tetuanu więc, jak podkreślają dzienniki, uczyniony został ośrodek wpływów niemieckich, promieniujących na całą strefę północną Maroka hiszpańskiego.

W hiszpańskiej strefie marokańskiej prowadzone są jednocześnie intensywne prace wojskowe i fortyfikacyjne, jak również akcja gospodarcza, obejmująca przede wszystkim opanowanie i zorganizowanie przez techników niemieckich eksploatacji miejscowych kopalń surowcowych.

Wstrzymać napływ ochotników

Propozycja angielska

LONDYN (Pat) — Rząd brytyjski polecił wczoraj wieczorem swoim ambasadorom w Paryżu, Rzymie, Berlinie, Lizbonie i Moskwie podjąć bezzwłocznie nową demarche w sprawie powstrzymania ochotników do Hiszpanii.

Ambasadorowie brytyjscy w wymienionych stolicach dokonali tej demarche w dniu dzisiejszym.

Instrukcja, przesłana przez Foreign Office ambasadorom brytyjskich w wymienionych 5-ciu stolicach, jest jednobrzmiąca i posiada treść następującą:

1) Na podstawie odpowiedzi, otrzymanych obecnie na demarche wobec rządów niemieckiego, Włoch, Portugalii i Rosji Sowieckiej, z 24 grudnia r. ub. rząd Jego Królewskiej Mości z zadowoleniem stwierdza, że w zasadzie pomiędzy głównie zainteresowanymi mocarstwami istnieje powszechna zgoda co do tego, iż bezwłoczne zarządzenia winny być powzięte, aby powstrzymać napływ obcych ochotników do Hiszpanii.

2) Co się tyczy wprowadzenia systemu kontroli, zainteresowanym rządom wiadomo, że komitet nieinterwencji wypracował szczegółowy plan nadzoru w portach hiszpańskich i na granicach lądowych Hiszpanii, oraz że ten plan jest w danej chwili rozpatrywany przez obie strony hiszpańskie.

3) Rząd Jego Królewskiej Mości uważa, że plan ten, wprowadzający nadzór mógłby tylko wówczas dać zadawalniającą gwarancję szczerego zastosowania porozumienia, gdyby wszystkie zainteresowane rządy gotowe były wykonywać swoje zobowiązania lojalnie i z dobrą wolą.

4) Rząd Jego Królewskiej Mości jest zdania, że powszechne pragnienie wyrażone w odpowiedziach, otrzymanych od pozostałych rządów, a idące w kierunku nie dopuszczenia obcych ochotników i personelu wojskowego do Hiszpanii, uzasadniałyby natychmiastowe wprowadzenie przez każdy z rządów w obrębie ich własnych terytoriów koniecznych w tym celu zarządzeń prohibicyjnych, jednak przed utworzeniem kompletnego systemu kontroli.

5) Dając dowód szczerego pragnienia doprowadzenia natychmiast do porozumienia międzynarodowego, rząd Jego Królewskiej Mości samorzutnie i bezzwłocznie wyda i ogłosi zarządzenie, w którym zwrócona będzie uwaga na fakt, że wstępowanie obywateli brytyjskich do służby wojskowej którejkolwiek ze stron walczących w Hiszpanii, stanowi przewinienie karalne na zasadzie ustawy o zaciąganiu się do armii obcej. Karalnym będzie również werbowanie ochotników w obrębie zjednoczonego królestwa do służby wojskowej w Hiszpanii.

6) W nadziei otrzymania przychylnej odpowiedzi na powyższe propozycje, rząd Jego Królewskiej Mości zamierza powiadomić londyński komitet nieinterwencji o wymianie poglądów, jaka się dokonała od chwili jego demarche z dnia 24 grudnia r. ub. wraz z odpowiedziami rządów na obecną demarche. O ile te odpowiedzi wyrażą zgodę na powyższą propozycję komitet wyznaczyłby datę począwszy od której mowa wyżej zostałaby jednocześnie wprowadzone w życie.

7) W związku z tym rząd Jego Królewskiej Mości pragnie wyjaśnić, że zwracając się dnia 24 grudnia ub. r. ków do Hiszpanii wprost do rządów w sprawie napływu obcych ochotni- Niemiec, Portugalii, Włoch i Związku Sowieckiego, rząd Jego Królewskiej Mości działał pod wrażeniem powagi sytuacji, jaka powstała i był przekonany, że w interesie ogólnym koniecznym było aby powzięte zostały przez mocarstwa głównie zainteresowane natychmiastowe decyzje celem uzgodnienia zarządzeń, mogących poprawić sytuację.

8) Podejmując ten krok, rząd Jego Królewskiej Mości nie miał zamiaru ani chęci przeszkodzić działalności komitetu nieinterwencji utworzonego w Londynie, przeciwnie pragnął ułatwić i przyśpieszyć prace tego komitetu i dlatego zwrócił się wprost do czterech mocarstw w nadziei, że podejmując inicjatywę w tych specjalnych sprawach wysuniętych przez głównie zainteresowane rządy, rząd Jego Królewskiej Mości pomoże innym rządom reprezentowanym w komitecie do osiągnięcia szybkiej konkluzji.

Całkowita izolacja Hiszpanii

LONDYN, (Pat). Korespondent dyplomatyczny „Observera" twierdzi, iż z inicjatywy brytyjskiej komitetowi londyńskiemu będzie przedstawiony nowy plan nieinterewnecji.

Przewiduje on wspólną akcję ze strony W. Brytanii, Włoch, Francji, Niemiec, Portugalii i Związku Sowieckiego, mającą na celu rozciągnięcie kontroli nie tylko nad portami i granicami lądowymi, ale również nad transportami powietrznymi. Będzie on dotyczył ochotników i pomocy pieniężnej.

Dziennik twierdzi, iż nowy ten plan nie będzie przedstawiony obu stronom walczącym w Hiszpanii.

Miodowe miesiące przyszła królowa Holandii spędza w Krynicy

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

Wczoraj o godz. 23,58 pociągiem pośpiesznym z Katowic przybyła do Krynicy królewna holenderska księżna Juliana wraz ze swym nowopoślubionym mężem. Młodzi małżonkowie postanowili spędzić miesiąc miodowy w Polsce i wybrali Krynicę, do której przyjechali incognito jako hrabiowie Sternberg. Apartament dla książęcej pary zamówiono w pensjonacie „Patrii" stanowiącym własność Jana Kiepury.

Przyjazd książęcej pary poprzedziło zjawienie się dwóch sekretarzy, a wraz z nimi 20-tu kufrów stanowiących bagaż młodej pary.

Wczoraj rano księżna Juliana i Książe Bernard wyjechali na przejażdżkę na nartach w kierunku huty. Popołudnie spędzili w swych apartamentach w pensjonacie „Patria". Wieczorem para książęca była obecna na międzynarodowym turnieju hokejowym między drużyną Szwecji i Rumunii. Publiczność, która poznała dostojnych gości witała ich niezmiernie owacyjnie.

Na specjalnie zarezerwowane dla nich miejsca odprowadził księżnę Julianę i jej małżonka dyr. Nowotarski wręczając holenderskiej następczyni tronu piękny bukiet kwiatów.

Książęca para pozostanie w Krynicy prawdopodobnie około 3-ch tygodni.



Młoda para podczas ślubu w katedrze św. Jakuba w Hadze.

Niemcy bezwzględnie chcą mieć kolonie

Wizyta Schachta w Paryżu

PARYŻ, (Pat). Zapowiedziana wizyta dr. Schachta w Paryżu w drugiej połowie stycznia zbiegająca się z wiadomością o przyjeździe do Paryża ambasadora francuskiego w Berlinie Francois Poncet gorącego orędownika porozumienia gospodarczego francusko-niemieckiego wywołała we francuskich kołach politycznych duże wrażenie.

Wizyta dr. Schachta zapowiadana jest bowiem jako dalszy ciąg rozmów, jakie rozpoczął on w Paryżu w czasie swej pierwszej bytności. która, pomimo że nosiła oficjalnie charakter rewizyty, złożonej gubernatorowi Banku Francji, umożliwiła jednad dr. Schachtowi kontakty z naczelnymi osobistościami francuskiego życia politycznego i gospodarczego, a przede wszystkim z premierem Blumem.

St. Brice w prowincjonalnym wydaniu „Journal" wiąże zapowiedź wizyty dr. Schachta w Paryżu z całokształtem spraw hiszpańskich i marokańskich.

Wyraża on mianowicie obawę, aby nowa akcja dyplomatyczna W. Brytanii, podięta pod kątem ścisłego i bezwzględnego zachowania neutralności uniemożliwienia dopływu ochotników cudzoziemskich do Hiszpanii nie kryła w sobie możliwości zwołania nowej konferencji międzynarodowej, na której wypłynęłoby zagadnienie koncepcyj gospodarczych i kolonialnych dla Niemiec. Tego rodzaju ewentualność jest szczególnie niepokojąca w momencie zapowiedzianego pobytu dr. Schachta w stolicy Francji, jak również w momencie, w którym widać, że Niemcy nie tracą czasu, aby zebrać odpowiednie atuty dla swej gry dyplomatycznej, wykorzystując bowiem wszelkie okoliczności, jakich dostarcza im hiszpańska wojna domowa.

21 b. m. posiedzenie Rady L. N.

GENEWA (Pat) — Sekretariat Ligi Narodów komunikuje, że na sugestie min. Sandlera, sprawozdawcy Rady Ligi Narodów dla sprawy Sandżaku Aleksandretty, rządy francuski i turecki zwróciły się do rządów państw zasiadających w Radzie Ligi z propozycją odroczenia styczniowej sesji Rady o 3 dni, tj. do dnia 21 stycznia rb.

B. wice-„car" Rosji

MEKSYK (Pat) — Trockiemu w drodze z Norwegii do Tampico towarzyszył przez cały czas funkcjonariusz policji norweskiej Jonas Lee. Miał on za zadanie nie pilnowanie, lecz strzeżenie Trockiego i załatwianie formalności przy przyjeździe na terytorium Meksyku.

Jutro pogrzeb ś. p. gen. Popowicza

LWÓW (Pat) — Zgon ś. p. senatora gen. bryg. Bolesława Popowicza, b. dowódcy OK 6 we Lwowie wywołała w całym społeczeństwie Lwowa i Wschodniej Małopolski głęboki żal.

Pogrzeb ś. p. gen. Popowicza odbędzie się we wtorek dnia 11 bm.

LWÓW (Pat) — U trumny ś. p. sen. gen. B. Popowicza zaciągnęli wartę honorową żołnierze. Przed bramą domu żałoby stanął posterunek honorowy ułanów.

Dziś wieczorem zwłoki przeniesione zostały do kościoła garnizonowego OO. Jezuitów.

Anglia kieruje się tylko interesem

(Dokończenie art. ze strony 1-ej)

Obecny rząd narodowy w Anglii nie jest absolutnie zainteresowany w zwycięstwie jednej lub drugiej strony w Hiszpanii. Te motywy któremi formalnie Hitler i Mussolini się kierują, a mianowicie — krucjata przeciwko komunizmowi — nie mogą mieć żadnego odgłosu w Anglii. Anglia komunizmu **narazie się nie boi,** dla Anglików komunizm nie może być czemś przeciwko czemu należy urządzić krucjatę, gdyż czynne zwalczanie tej czy innej ideologii, dopóki ona nie zagraża porządkowi publicznemu jest w pojęciu Anglików czynem antydemokratycznym, a każdy czyn antydemokratyczny jest równoznaczny z podważaniem zasad ustroju politycznego Anglii. Zwycięstwo powstańców w Hiszpanii też nie zagraża interesom Wielkiej Brytanii, i obecny rząd narodowy **będzie z tego zadowolony, gdyż faszyzm jest kapitalistycznej Anglii zawsze bliższy od komunizmu,** i im faszyzm jest mocniejszy w krajach europejskich poza Anglią tem **rząd angielski ma większą pewność,** że Partia Liberalna i Labour Party w obawie, by rząd nie stał się także faszystowskim **będzie stosowała politykę nie tak ostrej opozycji.**

Najdogodniejszą polityką dla Anglii w tym konflikcie włosko-niemiecko-rosyjsko-hiszpańskim, byłoby trzymanie się linii **ścisłej neutralności.** Nie ulega wątpliwości, że Anglia tę zasadę od samego początku by oficjalnie przyjęła, gdyby nie Francja.

Sytuacja Francji jest o tyle utrudniona, że rząd Bluma, jako rząd frontu ludowego powinien by zasadniczo w chwili, gdy faszystowskie Włochy i nazistyczne Niemcy bezwzględną toczą walkę o los przyszłej republiki hiszpańskiej, — kraju sąsiadującego bezpośrednio z Francją — zająć wyraźne stanowisko po stronie rządu madryckiego. Takie posunięcie jednak oznaczałoby naturalnie wojnę światową. Rząd Bluma dla uniknięcia konfliktu światowego wpłynął na Anglię, by ona obrała przewodnictwo w układzie nieinterwencji. Na konferencji Labour Party w Edinbourgh zostało zresztą oficjalnie przez leaderów politycznych angielskiej socjalistycznej partii ogłoszone, że rząd angielski jest za nieinterewencją. Stało się to na wyraźne żądanie Francji. Anglia więc przyjęła na siebie inicjatywę zawarcia układu nieinterewencji nie dlatego, **że ona jest zainteresowana, by wszystkie państwa europejskie trzymały się z daleka od konfliktu hiszpańskiego,** ale dlatego, że stanowisko Francji w tej wojnie domowej jest uzależnione od ścisłej neutralności innych państw europejskich, a Anglii zależy na tym, by Francja zachowała przynajmniej pozory neutralności w stosunku do rządu madryckiego.

Ta polityka nieinterwencji się nie udała. Włochy i Niemcy zaczęły oficjalnie posyłać „ochotników“ do Hiszpanii, a Rosja Sowiecka też starała się dobrze zaopatrzyć walczące wojska rządowe.

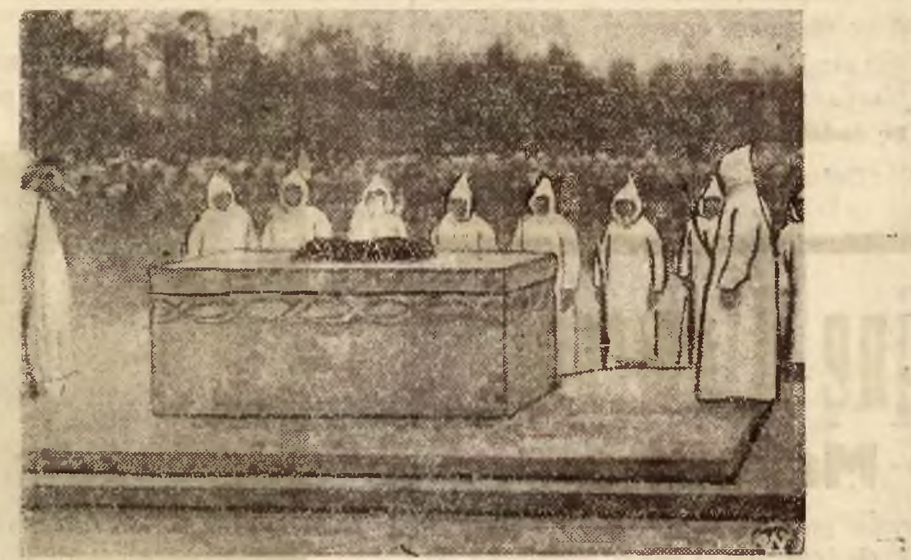
Francja znajduje się więc obecnie tak samo, jak przed 6-ma miesiącami na początku wybuchu wojny domowej w Hiszpanii przed zagadnieniem czynnej interewencji by usunąć niebezpieczeństwo oddania Hiszpanii pod wpływy Hitlera i Włoch, czy też półinterwencji, którą stosuje dzisiaj.

Tymczasem po otrzymaniu odpowiedzi Hitlera i Mussoliniego na notę wysłaną w wigilię Bożego Narodzenia w sprawie wstrzymania posyłania „ochotników“ do Hiszpanii, decyzja, co do sprawy hiszpańskiej leży obecnie w Londynie. Nie ulega wątpliwości, że z chwilą gdy Anglia powie „nie“ jednej lub drugiej stronie to „nie“ zaważy. Anglia jest bowiem obecnie języczkiem u wagi na której po jednej stronie się znajdują Włochy Franco i Niemcy, a po drugiej, rząd madrycki. Rosja sowiecka i pół przystępująca Francja. O ile Anglia stanowczo powie pierwsza, że w razie dalszego pogwałcenia interewencji ona przystąpi do tej rozgrywki pomagając drugiej stronie, wojska niemieckie i włoskie przestaną napływać do Hiszpanii. Anglia jednak narazie tą sprawą się tylko interesuje pośrednio t. zn. o ile zwycięstwo jednej lub drugiej strony może ewentualnie wpłynąć na sytuację Francji z którą ona ostatnio ściśle współpracuje na odcinku polityki międzynarodowej, oraz jak to się odbije na głównym celu polityki zagranicznej — na ułatwieniu utrzymania status quo imperium brytyjskiego. Hitlerowi znowuż trudno się obecnie cofnąć, gdyż ewentualne zwycięstwo rządu madryckiego oznacza utratę prestige'u dla Hitlera, który w sprawie hiszpańskiej już obecnie mocno się zaanagażował.

Angielski minister wojny Duff Cooper bawił ostatnio incognito we Francji. Odbywał on konferencje z Generałami Sztabu francuskiego i na miejscu badał wartość przyjaźni francuskiej dla Anglii z punktu widzenia militarnego. Jego sprawozdanie z tego, co widział we Francji i jego opinia o znaczeniu sojusznika z Nadsekwany dla obrony całości imperium brytyjskiego będzie według opinii osób stojących blisko Foreign Office decydujące o roli, jaką Anglia zagra w prologu tragedii hiszpańskiej.

E. Sosnowicz.

W rocznicę walk o niepodległość Łotwy



Warta honorowa b. strzelców łotewskich z wojny światowej przy zniczu na bratniej mogile. Strzelcy ubrani są w białe płaszcze dla upamiętnienia momentu, gdy w dniu 24 grudnia starego stylu tj. 6-go stycznia ruszyli do ataku na nieprzyjaciela. Białe płaszcze pozwalające przystosować się oddziałom strzeleckim do terenu pozwoliły podejść nieprzyjaciela, zaskoczyć go i odnieść zwycięstwo.

Nowe władze Federacji P.Z.O.O.

W dniu 10 bm. ogodz. 10-ej w sali posiedzeń Federacji PZOO pod przewodnictwem delegata Zarządu Głównego Federacji PZOO p. posła Wojnicz-Byczyńskiego odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Federacji PZOO z udziałem przedstawicieli 17 zarządów okręgowych związków sfederowanych i 8 zarządów powiatowych federacyj.

Na posiedzeniu tym ustępujące prezydium z p. o. prezesem M Krukowskim na czele złożyło sprawozdanie ze swej działalności. Zarząd powziął szereg uchwał m. in. oparcie pracy Federacji PZOO. na Związku Rezerwistów i skierowanie całego wysiłku wyszkolenia PW i WF oraz wychowania obywatelskiego, wychodząc z założenia, że Związek Rezerwistów jest związkiem powszechnym i działalnością swą może objąć wszystkich współobywateli Rzeczypospolitej.

Następnie uchwalono nawiązać kontakt i współpracę z pokrewnymi organizacjami pracującymi na rzecz Państwa, a mianowicie: Związkiem Harcerstwa Polskiego, Związkiem Strzeleckim, PW i WF, LOPP, LM i K, PCK PBK, Ochotniczą Strażą Pożarną, itp.

Na posiedzeniu tym Zarząd plenarny wybrała owe prezydium Zarządu Wojewódzkiego Federacji PZOO w następującym składzie:

Prezes — por. rez. sędzia Michał *Krukowski,* 1 wiceprezes — mjr. rez. Eugeniusz *Kozłowski;* 2 wiceprezes — kpt. dypl. Piotr *Dunin-Borkowski;* 3 wiceprezes — Karol *Przegaliński;* sekretarz — Marian *Gryglewski;* skarbnik — Michał *Borysewicz.*

Wojska rządowe wyparte za rzekę Manzanares

SALAMANKA, (Pat). Rezultatem walk, jakie rozegrały się wczoraj wpobliżu drogi do la Couria i dworca Pozuelo, było wyparcie wojsk rządowych z ostatnich pozycyj, jakie posiadały na zachód od brzegu rzeki Manzanares. Wojska powstańcze jak donosi korespondent Havasa, osiągnęły szczyt wzgórza Cuesta de las Perdices.

Wojska rządowe pozostawiły na placu bitwy 300 zabitych i 3 tanki. W kołach powstańczych panuje przekonanie, iż los Escuriału został już zdecydowany. W tym kierunku ma rozwijać się ofenzywa armii powstańczej.

Krwawo odparte ataki

SALAMANKA, (Pat). Według oficjalnego komunikatu głównej kwatery powstańczej, atak na wszystkich odcinkach frontu aragońskiego zostały odparte z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela, który pozostawił na placu boju licznych zabitych.

Na froncie madryckim powstańcy zajęli miejscowość Cerrodelaguila. Wojska rządowe poniosły ciężkie straty i kontynuują odwrót w kierunku Fuencarral. Zdobyto trzy wielkie tanki pochodzenia sowieckiego oraz jeden mały tank.

Na odcinku Lasrozas wojska rządowe przypuściły atak trzema batalionami, które zostały przez powstańców zdziesiątkowane.

Nieprzyjaciel pozostawił na placu boju 137 zabitych i wielką liczbę broni.

W Andaluzji operacje wojskowe prowadzone są w okolicach Ronda. Powstańcy zajęli miejscowość Igualeja, oraz strącili dwa samoloty rządowe.

Bunt wieśniaków

TENERYFA, (Pat). Według wiadomości ogłoszonych przez „Radioclub“, wieśniacy prowincji Alicante mieli rzekomo podnieść bunt przeciw rządowym władzom hiszpańskim.

Rozruchy miały wybuchnąć w szeregu miejscowości, położonych na wybrzeżu morza Śródziemnego od Alicante aż po Walencję.

Władze rządowe wysłały oddziały milicji ludowej dla uśmierzenia buntu. W czasie likwidacji manifestacji wielu wieśniaków miało ponieść śmierć.

„Najazd“ kominiarzy na Sejm

W drugiej połowie bieżącego miesiąca zapowiedziana jest niezwykła demonstracja na tle projektu znowelizowania ustawy przemysłowej z r. 1927.

Z całej Polski przybędą do Warszawy czeladnicy kominiarscy celem przedstawienia Sejmowi swoich postulatów w sprawie projektu skasowania rzemiosła kominiarskiego i przyznawania tych uprawnień samorządowi. Jak wiadomo, pociągnąć to ma za sobą anulowanie dotychczasowych koncesyj i wprowadzenie nowego podatku.

Kominiarze dla podkreślenia swojej ciężkiej sytuacji wyślą do Sejmu delegację w czasie posiedzenia komisji administracyjno - samorządowej. Delegacja zjawi się w Sejmie w strojach zawodowych ze sznurami i miotłami.

—Jo(—

Wznowienie nostryfikacji zagranicznych dyplomów lekarskich

Po blisko 3-letniej przerwie wznowione zostało przyjmowanie podań od dyplomantów wydziałów lekarskich uczelni zagranicznych, którzy zabiegają o nostryfikację w Polsce. Uniwersytet Józefa Piłsudskiego przyjmować będzie podania kandydatów do nostryfikacji do dnia 30 stycznia rb. Wśród wymogów stawianych kandydatom, w pierwszym rzędzie żądana jest polska matura, jak również poświadczenie dyplomu zagranicznego przez właściwy konsulat RP za granicą i zobrazowanie toku studiów przez załączenie zaświadczeń uczelni zagranicznej.

Od nostryfikantów pobierana jest opłata w wysokości 150 złotych. Otwarcie nostryfikacji po tak długiej przerwie wywołało masowy napływ podań, tak że już w pierwszych dniach otwarcia dziekanatu wydziału lekarskiego zgłoszono przeszło 200 podań.

Rada wydziału lekarskiego zadecyduje w jakiej kolejności kandydaci ci dopuszczani będą do egzaminów.

P. Premier na inspekcji w pow. Kępińskim

POZNAŃ (Pat) — W dniu 10 stycznia br. premier gen. Sławoj-Składkowski w godzinach porannych przybył na teren powiatu Kępińskiego wojew. poznańskiego i zwiedził w towarzystwie starosty Kępińskiego p. Dąbrowieckiego zakład leczniczy dla dzieci funkcjonariuszów państwowych w Ustroniu pod Kępnem.

Pod wieczór zwiedził p. premier urząd celny i posterunek P. P. w Słupi pod Bralinem na trasie Kępno—Wrocław.

P. Boye otrzymał nagrodę za tłomaczenia

WARSZAWA (Pat) — Zarząd Pen-Klubu polskiego ukonstytuowany w dniu 10 bm jako jury nagrody za działalność przekładową dla tłumacza polskiego, przyznał tegoroczną nagrodę p. Edwardowi Boye'mu za tłumaczenia z literatury włoskiej i hiszpańskiej ze szczególnym uwzględnieniem „Don Kichota“ Cervantesa.

Jury rozważało jednocześnie kandydatury Marii Godlewskiej, Czesława Jastrzębca - Kozłowskiego, Gabriela Karskiego, Stanisławy Kuszelewskiej

Opieka nad b. pracownikami tajnej oświaty przedwojennej

Dnia 10 stycznia o godz. 13,30 odbyło się zebranie sprawozdawcze T-wa Pomocy i Opieki nad b. pracownikami tajnej oświaty przedwojennej T-wo, któremu przyświeca szlachetny cel opieki na b. nauczycielkami tajnej oświaty przedwojennej, w okresie sprawozdawczym wspierało doraźną pomocą 20 osób, rozdzielając kilka razy do roku zapomogi. B. nauczycielki tajnej oświaty przedwojennej — przeważnie 60-letnie staruszki — żyjące w trudnych warunkach materialnych, jakże często w tej doraźnej pomocy pieniężnej znajdowały ratujący je zasiłek. To też *smutnym objawem jest stale malejąca ilość członków T-wa, a z nim i zmniejszanie się zasobów finansowych,* które poza składkami czł. składały się w roku sprawozdawczym z subwencji wojewódzkich, fundacji Montwiłłowskiej i dotacji Banku Ziemskiego.

Brak szerszego zainteresowania ze strony społeczeństwa ze wszechmiar pożyteczną działalnością T-wa, które pod swoją opiekę wzięło szczególnie zasłużone jednostki, które pracowały dla utrzymania polskości w okresie niewoli, stawia T-wo w trudne warunki finansowe.

Po sprawozdaniu Zarządu i Komisji Rewizyjnej *przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem likwidacji T-wa, który w głosowaniu nie uzyskał statutowej większości.* Sprawę likwidacji odłożono do kwietnia br., a czynności zarządu spełniać będzie zarząd obecny w składzie: prezes — *Romer-Ochenkowska,* członkowie: *Pietraszkiewiczówna, Zwierzyński.*

Zebraniu przewodniczył p. prof. *Kościałkowski.*

Wiec polityczny Z.Z.Z.

Wczoraj odbył się w Wilnie wiec ZZZ., na którym byli obecni członkowie tej organizacji z Wilna i delegaci z miast powiatowych wojew. wileńskiego i nowogródzkiego, oraz delegaci Związku Nauczycielstwa Polskiego i Związku Pracowników Umysłowych „Unia“, w ogólnej liczbie 800 do 1000 osób. Na wiecu przemawiali sekretarz generalny ZZZ. Jerzy Szurig i członek zarządu centralnego Zygmunt Ziółek. Powzięto rezolucję w ostrych słowach potępiającą międzynarodowy faszyzm i zbrojenia, oaz akceptującą stanowisko Z. Z. Z. wobec Niemiec i Gdańska. Rezolucja głosi gotowość mas robotniczych do zdecydowanej obrony wobec rzekomej agresji Niemiec w stosunku do Polski i Gdańska. Jeżeli chodzi o kwestię polityki wewnętrznej, rezolucja zapowiada walkę ze światem kapitalistycznym o ustrój syndykalistyczny. W końcu rezolucja wyraża pozdrowienie walczącemu proletariatowi Hiszpanii.

Po wiecu rozpoczęła się konferencja oddziałów Wil. i Nowogródzkiego Z. Z. Z.

Teatr na Pohulance

Żołnierz królowej Madagaskaru

KOMEDIA W 3 AKTACH ST. DOBRZAŃSKIEGO. REŻYSERIA W. CZENGEREGO. DEKORACJA W. MAKOJNIKA. OPRACOWANIE MUZYCZNE M. KOCHANOWSKIEGO.

Zacznijmy od Nuny Młodziejowskiej, tej pani z Wołynia, która miała gest (bo jakże to nazwać inaczej?) zafundować Wilnu teatr i w teatrze tym utopić cały swój majątek osobisty. Niewątpliwie, prócz gestu była idea: — artystyczna i narodowa, kulturalna i patriotyczna, była trudna i żmudna codzienna praca, nieustanny wysiłek i walka na wiele frontów — z władzami, z warunkami materialnymi, z własną publicznością wreszcie. Pisano o tem wiele i mówiono z wdzięcznością na uroczystościach przed pięciu laty, przypomina się o tem dziś w wywiadach, artykułach i notatkach, gdy niezrównanych dla Wilna zasług artystka przybyła znów — na gościnne występy. Jeśli chodzi o uprzejme słówka, to wiele lat spędzonych od akademii do akademii dało nam niezły trening grzecznościowy. Przyznajemy chętnie patriotyczne uczucia i okolicznościowe zasługi. Tem nie mniej każdy chyba zdoła odróżnić, że założenie i prowadzenie teatru w Wilnie przedwojennym, to nie to samo, co napisanie wierszyka, albo odezwy do „rodaków“.

Gdy się rozpamiętywuje tamte, z przed 30 lat wysiłki, zamiary i nadzieje, mimowoli myśli się o tem, co z tego wszystkiego zostało zrealizowane. Ot np. — jak się ma dzisiaj spr wychowania teatralnego publiczności? Albo — co osiągnięto w dziedzinie spopularyzowania teatru, wśród publiczności wileńskiej?... „Żołnierz królowej Madagaskaru“ nieźle się nadaje do takich obrachunków.

Sztuka ta uspasabia przychylnie i to z kilku nawet powodów. Przedewszystkim nas, Polaków, którzy mamy tak szacowny „wielki repertuar“ zawsze cieszy każdy dowód, że i z lżejszą muzą choć jest gorzej, to przecie nienajgorzej. Po drugie — zawsze miło powtórzyć powiedzonko „stary, ale jary“, a „Żołnierz królowej Madagaskaru“ operujący dobrze postawionymi typami i bogatą instrumentacją sceniczną zasługuje na to w zupełności. Wreszcie, jeśli już o tej starości mowa, to zawsze okazuje się że nie straciliśmy wcale wrażliwości na łaskotliwy urok oraz interesującą śmieszność czasów, których świadectwem głównem są dziś dla nas wyblakłe staroświeckie fotografie. To też pytanie — co z tem wszystkiem zrobi teatr? — frapowało premierową publiczność.

Zeszło się jej co nie miara. Wszystkie miejsca dostawiane były zajęte, gdziekolwiek dało się umieścić krzesło — nawet tuż przy rampie — siedzieli ludziska. Loże i co ważniejsze fotele świeciły notablami miasta. Nuna Młodziejowska przypomina w wywiadzie o Wyspiańskim, Mickiewiczu — tu całe miasto zleciało się nabożnie konsumować „Żołnierza królowej Madagaskaru“...

Pani Nuna ma tu rolę ani zbyt wielką, ani też nie decydującą o wyrazie sztuki. Znacznie więcej. — widząc ją po raz pierwszy — mogłem się o niej dowiedzieć przed paru dniami na „Maturze“. Pokazała tam Ona styl gry kameralno-naturalistyczny, o zaletach raczej bardzo inteligentnie przeprowadzonego prawdopodobieństwa postaci, niż siły ekspresji w momentach „krótkich spięć“. Podobnie zaczęło się i na „Żołnierzu“. Pierwszy akt, rozmowa pań, w której Młodziejowska rej wodzi, scena z listem — wszystko to podane zostało środkami dyskretnymi, z unikającym przesady umiarem. — Ah, myślę sobie po cichu, więc ta historia z Mazurkiewiczem, to jakaś komedia obyczajowa... I trzeba było dopiero aktów następnych, zwłaszcza drugiego, żeby zrozumieć ile tu jest farsy i groteski, a raczej — miejsca na farsę i groteskę, to znaczy przerachowując na pojęcia recenzenckie — że będziemy znowu mieli na pieńku z P. T. teatrem i z p. reżyserem.

Bo przepraszam: — każdy wie, a przynajmniej wiedzieć powinien, że te mebelki, które w tamtych czasach stały po mieszkaniach i hotelach (niestety i dziś jeszcze stoją tu i ówdzie) i tamte „lanszafty“ i tamte stroje dla wszystkich trzech rodzajów (męski, żeński i nijaki, reprezentowany na scenie przez Kazia, czyli Surowę) i tamte obyczaje towarzyskie — były nietylko śmieszne — były brzydkie. Czasy gruntownych przemian w dziedzinie techniki życia, oraz układu warstw społecznych nie odznaczały się szczęśliwym gustem. Wstydzimy się tego, co po nich zostało, a jeśli mamy dla nich trochę sentymentu, jako dla każdej rzeczy bliskiej, choćby tylko bliskiej w czasie — to jest to sentyment specjalnego rodzaju i pod specjalnym „kątem“.

Niestety **tego właśnie „kąta“** zbrakło wśród scenicznych kątów. Podano sztukę tak, jakby się ją podawało przed laty trzydziestu, jakby się nic na Bożym świecie ani w nas nie zmieniło. Podano ją w perfidnej nadziei, że jeszcze sama za siebie ustoi... Nie pomyślano wcale o tem, że publiczność będzie się wstydzić własnych wzruszeń tak samo jak dziś każdy młody musi połknąć zażenowanie wprowadzając kolegów do domu sędziwej ciotki, wypełnionego „pamiątkowymi“ gratami. Zapomniano o tem że jeśli się toleruje uczuciowo pluszowe mebelki, serwety z sukiennych kółek i sztuczne kwiaty w „fantazyjnym wazonie“ u jakiegoś wuja starca z piosenki, to podobna konfrontacja (bez komentarza) w teatrze może wyglądać na... prowokację i mieć zupełnie inny przebieg.

Istotnie, gdy się wie, że tą samą sztukę Warszawa ogląda przez pryzmat stylowej groteski, gdy się widzi w pismach fotografie z tamtego przedstawienia, to — żal ogarnia ile możliwości humoru zmarnowano i pytać się chce — jak należy ten czyn Pohulanki rozumieć? Czy jako wyraz poglądów? I czem jest wobec tego obecność p. Młodziejowskiej na scenie? — Wyrzutem sumienia?

Przecież nie trzeba było tak wiele, nie trzeba było nawet płacić Tuwimowi za jego wyrafinowane koncepty. Niechby się obeszło bez tego. Niechby tylko dekoracje („komentarz“ plastyczny) i stroje wydobyły groteskę. Niechby afektacja epoki była afektacją, a nie „wyrazem uczuć“. Niechby bunswot synalek nie wyglądał jak wypożyczony z Domu Akademickiego (Boufałowa 4), a piękna primadonna — z rewii na Ludwisarskiej! Przecież całe sceny same łazły w ręce, tylko brać! — Czytanie listu, oświadczyny, życie za kulisami, mama teatralna, bibka, zrękowiny — wszystko to przecież krzyczy o groteskę — jedyny w tej sytuacji „komentarz“ reżyserski.

Jakże współczuliśmy Neubeltowi, że musiał robić dobrą minę w swej piosence, bo był sam, bo naleciało na scenę gąsek, które stały jak nogi i nic — niech się człek wydziera, one popa trzą. To operetka, nie teatr. To w operetce balet „robi publiczność“ — teatralnie te wszystkie panienki nie istniały. — Dziura w obwarzanku. Współczuliśmy też Surowie, który dając kapitalną postać Kazia w krótkich majtkach i z opadającą pończochą (świetny również głosowo!) musiał się miarkować i szlusować do reszty. A ile groteski mogłaby dać ta para widzieliśmy na „Kocie w butach“. Osamotniona była również mama teatralna, ale ta przynajmniej zjadła kolację wcześniej.

Współczuliśmy dalej Jasińskiej-Detkowskiej, która — widać to było — jakże chętnie poszłaby na całego. Współczuliśmy wreszcie Wołłejce — Mazurkiewiczowi, a który grał świetnie i nie jego wina, że mu niewłaściwe nuty podłożono.

Co tu wiele gadać. Epizodów zabawnych moc — sztuka zagrana źle. Zwołano pół miasta, urządzono Młodziejowskiej akademię i grano jak na akademii, składkowo, „wedle posiadanych talentów“. Reżyser i dekorator... pewnie padli ofiarą szalejącej epidemicznie grypy. Jeśli tak, to przepraszam i współczuję.

Józef Maśliński.

Kurjer Sportowy

MOGĘ! CHCĘ! MUSZĘ!

Nie ma zapewne pod słońcem tak pracowitego narodu i tak dobrze zorganizowanego, jak Niemcy. Ostatnio Niemcy postanowili zwrócić baczną uwagę na wychowanie dzieci w duchu nie tylko państwowo - hitlerowskim, ale i sportowym. Zdają oni doskonale sprawę ze znaczenia tej pracy wychowawczej.

Zapoznajmy się z głównymi wytycznymi tej całej akcji wychowawczej.

Organizacja wychowania fizycznego w szkołach niemieckich oparta ma być na następujących głównych zasadach:

WF młodzieży szkolnej dopasowane będzie ściśle do ogólnych zasad sportowo-wychowawczych narodu. Za punkt wyjścia wzięto dekret ministra Oświaty Rusta, przewidujący podział wychowania na 3 dziedziny: wychowanie umysłowe, wychowanie fizyczne i kształcenie charakteru. Zależnie od wieku młodzieży zostało zróżniczkowane WF, jak następuje:

1) Najmłodsza kategoria młodzieży (6—10 lat), ma być kształcona pod hasłem „Ich kann..." (mogę). Celem wychowawcy jest rozbudzenie w dzieciach zamiłowania do sportu przez wciąganie ich do łatwych gier, ćwiczeń zręczności i zabaw, pozbawionych na razie elementu walki.

2) Grupa od lat 10—14 ma zadanie trudniejsze. Wychowawca kierować się będzie hasłem „Ich will..." (ja chcę) i rozwijać w młodzieży wolę i ambicję do wyczynów sportowych, nie zapominając o duchu zbiorowej dyscypliny. Za najodpowiedniejsze dla tej grupy gałęzie sportu uznano: biegi, rzuty skoki, pływanie i gimnastykę przyrządową.

3) Wychowanie fizyczne najstarszej grupy (14—19) lat stoi pod hasłem „Ich muss..." (Ja muszę) i ma być ukoronowaniem całej pracy wychowawczo-sportowej. Młodzież, opuszczająca szkołę przepojona ma być duchem walki sportowej oraz silnym poczuciem odpowiedzialności wobec wspólnoty. Z bojowością winna ona łączyć rycerskość. Młodzież tej grupy zaprawiana być winna do najcięższych sportów: piłki nożnej i ręcznej, boksu, rugby, zapaśnictwa, szermierki itd. Zarezerwowano wiele miejsca dla gimnastyki przyrządowej".

A więc rzucone zostały obok pięknych i starych haseł sportowych „dalej! prędzej! wyżej!" hasła nowe, które brzmią nie mniej pięknie i donioślej „mogę! chcę! muszę!". W tym drugim haśle podkreślony jest indywidualizm. Już sama forma „ja" jest tutaj decydująca. Potem rozwija się przed nami perspektywa ewolucji, jaką przechodzi każdy człowiek od najmłodszych swoich lat, aż do wieku samodzielności.

Niemcy pracę wychowawczo-sportową oparli na szeregu organizacjach młodzieżowych, na czele których stoją nie jacyś przygodni ludzie, ale wykwalifikowani pedagodzy. Niemcy doskonale wiedzą, że z dzieckiem wiedzieć trzeba jak należy obchodzić się i jak to dziecko kierować. Taki mały spostrzeżony przez mnie w czasie pobytu w Berlinie na Olimpiadzie fakt mówi sam za siebie. W czasie meczu piłkarskiego dwóch drużyn małych chłopców nie dopuszcza się do zdobycia bramki, w chwili zaś gdy ma paść gol, sędzie przerywa grę, bo nie jest jeszcze odpowiedni czas na zwycięstwa. Chłopiec przedtem powinien nauczyć się walczyć, a potem dopiero będzie mógł zwyciężać. Przykład ten daje nam bardzo dużo do myślenia i do dyskutowania. Niemcy są narodem, który działa konsekwentnie. Jest program i co ciekawsze, że program ten jest tak ułożony, żeby mógł być w 100 proc. wykorzystany. Jeżeli zaś nie zostanie wykonany, to pociągnięci zostaną do odpowiedzialności ci ludzie, którzy stoją na czele tej całej akcji. Przykładów z życia młodzieży przytoczyć można wiele.

Na tle tego, cośmy powiedzieli i cośmy przytoczyli z życia młodzieży niemieckiej budzić się zaczynają refleksje. Powstaje samo przez się pytanie, jak jest u nas?

U nas w Polsce na wychowanie sportowe i państwowe wśród dzieci nie jest zwracana należyta uwaga. Nie mamy w sporcie ani jednej organizacji, która mogłaby poszczycić się planowością pracy. Weźmy dla przykładu stosunki sportowe w Wilnie. Istnieje harcerstwo, ale harcerstwo nie potrafiło dotychczas ogarnąć całego życia młodzieżowego, a po drugie harcerstwo, jak również i Sokół, nie mają charakteru wybitnie sportowo-wychowawczego. Organizacje te kultywują formy nieco skostniałe, przeżyte, wówczas gdy świat cały poszedł już dawno za hasłem nowych prądów.

W Wilnie nie posiadamy ani odpowiednich ludzi, ani też odpowiedniej organizacji która potrafiłaby wziąć na siebie obowiązki wychowawcze. Zło leży może nieco dalej, bo zależy to wszystko od ogólnego kierunku w naszym życiu sportowym.

Dotychczas naczelne władze państwowo-sportowe w Polsce nie wystąpiły z jakimś pod tym względem programem i cała sprawa, że tak powiem leży. Jest jednak nadzieja, że w niedługim czasie przyjdzie dzień, w którym ogłoszony zostanie program i władze nasze przystąpią do systematycznej pracy, zwłaszcza, że sport polski przekonał się, zdaje się, aż nadto dobrze, że od wyników tej akcji młodzieżowej zależy dalszy postęp wychowania fizycznego i sportu. Nie będzie można nigdy poważnie mówić ani o wynikach sportowych, a o olimpiadach czy zawodach międzynarodowych, jeżeli nie zostanie na należytym poziomie postawiona sprawa wychowania dzieci.

I jeszcze jedno. Mówi się dzisiaj szumnie o usportowieniu całego społeczeństwa, o sporcie dla mas, a tymczasem zapomina się o korzeniach całej tej akcji. Kto jak kto, ale najbardziej chyba tego sportu potrzebuje młodzież, dzieci, organizm rozwijający się. Sportowi bardziej powinno zależeć na młodych siłach, które mają iskry twórcze, niż na starszym elemencie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tacy jak Kucharski, Noji i inni nasi czołowi zawodnicy gdyby uprawiali sport od najmłodszych lat, mieliby wyniki daleko lepsze. Nie podlega to najmniejszej dyskusji. Jest to tak jasną kwestią, jak jasną jest sprawa, że dopóki nie przystąpimy do rozwiązania tego zagadnienia, zawsze będziemy bici nie tylko przez Niemców, ale i przez innych, bo zagadnienie wychowania dziatwy i młodzieży znalazło już dawno swoje rozwiązanie nie tylko w Europie, ale w Azji, Ameryce i w Afryce. Na szarym końcu kroczy tylko Polska, która ma aparat organizacyjny ma ludzi, którzy chcą pracować, ale nie ma odwagi przystąpić do pracy. Nie mamy odwagi powiedzieć, że to, co było wczoraj, jest złe i należy czym prędzej pójść za przykładem tych narodów, które żyją już pewnym dorobkiem doświadczenia. A przecież słyszy się często, że ten i ów z Polski wyjeżdża na studia wychowania fizycznego za granicę. Tylko po powrocie tych stypendystów nie słychać jakoś o opracowaniu konkretnego planu i to się mści, jak mści się każdy dzień wyczekiwania.

Trzeba pamiętać o tym, że żyjemy w czasach postępu i nadzwyczaj silnie rozwiniętej rywalizacji. Takim klasycznym przykładem rywalizacji była przecież Olimpiada, którą z kretesem przegraliśmy. Przegraliśmy Olimpiadę i w dalszym ciągu nic nie robimy.

W Wilnie od trzech bodaj lat mówi się o ogródku jordanowskim. Powstał komitet. Były pieniądze (są pewno i teraz), zorganizowano odczyt z przezroczami, a ogródka jak nie było tak nie ma. Dziatwa musi w dalszym ciągu bawić się na ulicach, w cuchnących bramach naszych zaułków i w brudnym piasku Cielętnika, czy ogrodu po-Bernardyńskiego. To jest naga rzeczywistość. To jest stan obecny. Doprawdy, zaczyna serce krajać się, gdy się myśli o tych wszystkich sprawach.

Nie wiem, dlaczego u nas w Polsce wszystko musi koniecznie iść beznadziejnie powoli i dlaczego u nas w sporcie powstała ta zabójcza biurokracja i szkodliwa, najbardziej może zakaźna choroba ze wszystkich zakaźnych, która nazywa się wielkościomania. Może niektórzy ludzie poobrażają się na mnie za te słowa szczerej prawdy, ale wolałbym stokroć ściągnąć nawet gniew i niezadowolenie na siebie, byle okupione ruszeniem przy najmniejszej sprawy ogródka jordanowskiego z martwego punktu.

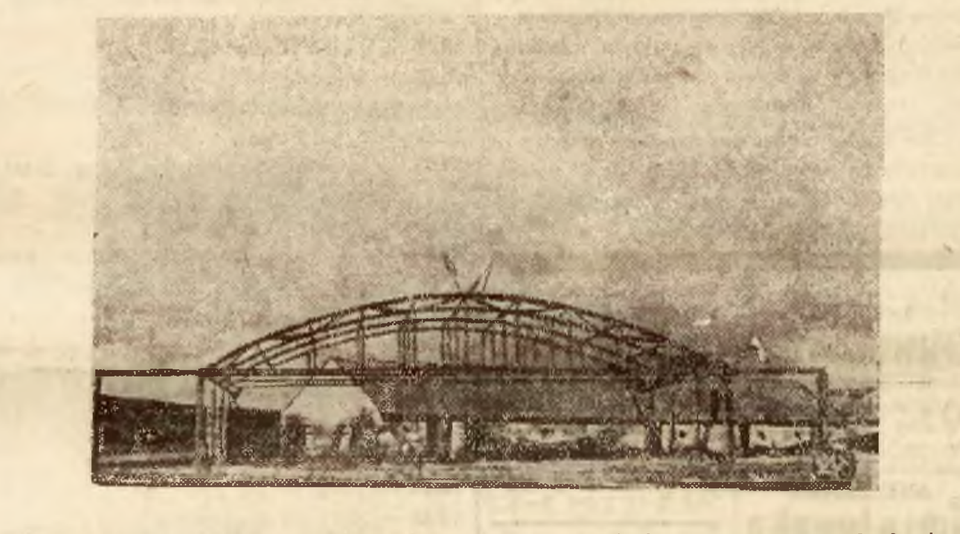
Nie chcę być złośliwym, ale zapytam tych wszystkich panów, którzy należą do komitetu budowy ogródków jordanowskich, czy nie uważaliby za stosowne złożyć swoje mandaty bo jeżeli przez trzy, czy dwa lata nic nie zrobili, to może zrobić będą mogli inni, bardziej energiczni od nich ludzie?

A teraz druga sprawa. Czekamy wszyscy śniegu. Podawaliśmy kilka razy zapowiedzi, że w Wilnie organizowane będą kursy narciarskie dla dzieci. Cieszymy się z tej akcji, ale na marginesie chcemy zaznaczyć, że panowie kierownicy kursów biorą na siebie bardzo poważne zadanie. Ci zaś, którzy z urzędu mieć będą wpływ i decydujące zdanie co do charakteru i obsługi technicznej niech wezmą łaskawie pod uwagę wszystkie bez wyjątku kwalifikacje, jak moralne tak też i sportowe wszystkich panów instruktorów. Na ten temat można było zdaje się u nas w Polsce wiele rzeczy przykrych powiedzieć.

Artykuł kończę hasłem „mogę! chcę! muszę!". Hasło to stosować się powinno do wszystkich tych, którzy pracują w sporcie przy biurkach, na bieżniach, stadionach i trasach.

Jarosław Niecieckі.

Rozwój lotnictwa polskiego



W jednej z miejscowości pod Kielcami prowadzone są końcowe prace przy budowie cywilnej szkoły pilotów motorowych. Na zdjęciu fragment budowy hangaru.

Warszawa bije Oslo w boksie 10:6

W niedzielę w wypełnionym do ostatniego miejsca gmachu cyrku warszawskiego, rozegrany został międzynarodowy mecz międzymiastowy Warszawa — Oslo. Zwyciężyła Warszawa w stosunku 10:6. Na osiem rozegranych walk, aż w czterech rozstrzygnięcia wywołują jak najdalej idące wątpliwości, to też publiczność głośno demonstrowała przeciwko tym orzeczeniom.

W WADZE MUSZEJ Runstein (W) przegrał z Berg Hansenem (O). Pierwsze dwie rundy wygrał Runstein, trzecia była wyrównana, to też orzeczenie sędziów, przyznające zwycięstwo Norwegowi, wywołuje ostrą reakcję widowni.

W WADZE KOGUCIEJ Czortek (W) zwycięża po ładnej walce Nielsena (O), wykazując wyraźną przewagę nad przeciwnikiem.

W WADZE PIÓRKOWEJ Kozłowskiemu (W) przyznano zwycięstwo nad Barsienem (O). Wynik ten krzywdzi Norwega, który przeważał w pierwszych dwóch rundach. Trzecia wprawdzie należała do Kozłowskiego, ale nie wystarczało to do odrobienia straconych punktów.

W WADZE LEKKIEJ Polus (W) bije Hansena (O).

W WADZE PÓŁŚREDNIEJ Sewerymiakowi (W) przyznano zwycięstwo nad Andreasenem (O). Walka była typowo remisowa.

W WADZE ŚREDNIEJ Tiller (O) zwycięża przez k. o. w drugiej rundzie Miksa (W), walczącego zamiast Pisarskiego, którego przesunięto do wagi półciężkiej.

W WADZE PÓŁCIĘŻKIEJ Pisarski (W) pokonał zdecydowanie cięższego od siebie, lecz prymitywnie walczącego Norwega Bromseta.

W WADZE CIĘŻKIEJ Doroba (W) przegrał z Johnsenem. Orzeczenie to wywołuje również gwałtowną demonstrację na widowni, gdyż Doroba ustępował swemu przeciwnikowi w pierwszej rundzie, ale wyraźnie przeważał w dwóch następnych.

W ogólnym wyniku, wygrała Warszawa 10:6.

Wisła zwyciężyła w Zakopanem

W Zakopanem odbył się drużynowy konkurs skoków na Krokwi.

Zwyciężyła Wisła przed Sokołem. Indywidualnie zwyciężył J. Marusarz przed Kollesarem i Guttem Szczerbą.

Najdłuższy skok oddał Kollesar, mając 56 mtr.

Orlewicz przyjechał a śniegu nie ma

Przyjechał wczoraj do Wilna trener objazdowy Polskiego Związku Narciarskiego Marian Woyna-Orlewicz, który przydzielony został do Wilna celem prowadzenia kursów narciarskich.

Żałujemy bardzo, że Orlewicz przyjechał właśnie wtedy, gdy nie mamy śniegu. Przecież PZN, który wydaje tygodniowe biuletyny meteorologiczne, powinien był wiedzieć jaki jest stan w Wilnie.

Orlewicz pobędzie zapewne kilka dni i odjedzie z powrotem do Zakopanego.

Szkoda jest zmęczenia Orlewicza i szkoda pieniędzy związanych z wydatkami jego przyjazdu.

Można było przynajmniej zatelefonować i zapytać czy w Wilnie jest śnieg.

Ciekawi jesteśmy czy PZN przyśle do nas trenera drugi raz gdy spadnie śnieg.

—)o(—

Zebranie narciarzy A.Z.S.

Dn. 13. I. 1937 (we środę) o godz. 19 odbędzie się zebranie zawodników Sekcji narciarskiej w lokalu AZS — Ś-to Jańska 10 (USB). Obecność wszystkich konieczna w związku o omówieniem wyjazdu do Krynicy na Międzynar. Akad. Zaw. Narc.

Wycieczka akademików do Krynicy

Sekcja Narciarska AZS organizuje wycieczkę na VII Międzynarodowe Akademickie Zawody Narciarskie w Krynicy.

Wyjazd z Wilna dn. 19. I rano, przyjazd do Wilna dn. 26. I godz. 7 (rano).

Program zawodów: 22. I — bieg zjazdowy panów i pań, oraz slalom. 23 I. — bieg 16 km do kombin. i otwarty, 24. I. — konkurs skoków.

Całkowity koszt wycieczki (droga utrzymanie na miejscu) — 40 zł.

Zapisy codziennie do dn. 15. I. w AZS Ś-to Jańska 10 (USB) godz. 18 do 20.

Sport w kilku wierszach

Węgierski Związek Piłkarski projektuje rozegranie na wiosnę rb. międzypaństwowego meczu piłkarskiego z Hiszpanią. W tej sprawie węgierski związek piłkarski wystosował szereg listów do hiszpańskiego związku piłkarskiego, adresując je kolejno do Madrytu, Walencji, Burgos, Barcelony itd. Dotychczas Węgrzy nie otrzymali żadnej odpowiedzi na swoje listy. Węgierski związek jednak nie rezygnuje z prób znalezienia piłkarskiego związku hiszpańskiego i wysyła do Hiszpanii swego przedstawiciela inż. Fischera dla bezpośredniego skomunikowania się i ustalenia terminu spotkania.

Węgierski związek ma nadzieję, że misja inż. Fischera zakończy się jednak powodzeniem.

* * *

Czołowe kluby belgijskie rozpatrują obecnie kwestię wprowadzenia zawodowstwa w belgijskim piłkarstwie. Kluby doszły jednak do wniosku, że zawodowstwo zakończyło by się bankructwem drużyn belgijskich. Nawet najbogatsze kluby belgijskie, jak Union Saint Gilloise i Daring, które mają na swych meczach po kilkanaście tysięcy widzów, oświadczyły, że finanse ich nie podołają takim wydatkom. Trzeba tu uwzględnić że klub może zazwyczaj liczyć tylko na dochody z dwóch miesięcy w roku, w pozostałych miesiącach klub rozgrywa mecze u swych przeciwników, którzy oczywiście inkasują dochód; poza tym przez 6 miesięcy jest przerwa, w czasie której pensje graczy trzeba jednak również opłacać.

* * *

Po rozegraniu zwycięskiego dla siebie meczu z Vinesem, Perry wraz z Lottem spotkał się w grze podwójnej z parą Tilden — Barnes. Zwyciężyła ta ostatnia para zdecydowanie 6:3, 6:2. Perry był zmęczony meczem poprzednim, poza tym nie przywiązywał widocznie zbytniej wagi do wyniku spotkania.

* * *

Wielokrotny mistrz świata i olimpiady w jeździe figurowej Austriak Karl Schaefer oświadczył, że nie weźmie więcej udziału w zawodach o mistrzostwo świata i innych imprezach o charakterze mistrzowskim, gdyż jest zmęczony i ma dosyć udziału w ćwiczeniach obowiązkowych. Natomiast zgadza się uczestniczyć w imprezach pokazowych. Schaefer zakomunikował jednocześnie, że pozostaje amatorem, ale w przyszłym roku prawdopodobnie wycofa się zupełnie z czynnego życia sportowego.

Warszawa—Wilno w boksie 12:4

Lendzin i Łukmin zdobyli punkty

Bokserzy Wilna nie mają szczęścia. Rezerwowy skład reprezentacji Warszawy potrafił wygrać bez apelacyjnie z najsilniejszym składem Wilna. Na wstępie trzeba zaznaczyć, że reprezentacja Wilna wyszła na ring bez Bagińskiego, którego jednak bardzo dobrze zastąpił Łukmin, który wygrał swoje spotkanie z Borkowskim. Ponadto Wilno oddało dwa punkty walkowerem bez walki ze względu na to, że nie przyszedł Talko, który wyznaczony został dodatkowo.

Wilno mecz przegrało 12:4, a więc jest to już trzecia w tym sezonie porażka zakończona wynikiem dwucyfrowym. A ogólne wrażenie jest raczej ujemne niż dodatnie. Zawodnikom naszym brak jest w pierwszym rzędzie odwagi, tego nieodłącznego towarzysza wszystkich zwycięstw. Bez odwagi zwyciężać w boksie nie można. Brak odwagi usprawiedliwić można tym, że nie posiadają nasi pięściarze odpowiedniej rutyny meczowej, a więc nie ufają własnym siłom. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Polikszy, który mógł jednak nieco lepiej walczyć z powolnym i nonszalanckim Neudingiem, jak również Borysa, który zamiast wykorzystać swoją siłę fizyczną nie wiedział co ma robić na ringu.

Zespół bokserski Warszawy nie zadziwił publiczności wileńskiej. Zawodnicy nie pokazali nic ciekawego. Najlepszym zawodnikiem był może Rozenblum i może Makusiński, który rozniósł Nowickiego. Z naszej drużyny na uwagę zasługuje Lendzin. Jest on bezsprzecznie najlepszym w chwili obecnej pięściarzem wileńskim. Ma dobrą technikę. Jest opanowany, no i ma dużo odwagi, to też ataki jego są bardzo skuteczne. To typowy zawodnik, walczący na punkty.

Mówiąc o zawodnikach i o ogólnych wrażeniach trzeba wspomnieć o sędziach. Sędziowie tym razem zdali egzamin na 5 z plusem. W ringu sędziował bez zarzutu Zygmunt Kaleński, a punkty obliczał Romuald Hołownia. Od jego też decyzji zależały wszystkie rozstrzygnięcia. Trzeba w imię bezstronności przyznać, że decyzje były trafne, a więc wynik meczu 12:4 jest sprawiedliwy, odpowiada on całkowicie przebiegowi walk.

Mecz rozpoczął się od oficjalnych powitań. W imieniu bokserów wileńskich przemawiał Aleksander Wigura, a Warszawy Sobecki. Drużyny zamieniły się proporczykami. Warto jednocześnie nadmienić, że mecz ten zorganizowany został w dniu jubileuszu 10-lecia pięściarstwa wileńskiego.

Zawody rozpoczęły się od walki

w WADZE MUSZEJ. Lendzin spotkał się z Millerem z Warszawy. Pierwsza już runda przynosi prowadzenie Lendzinowi, który walczy nadzwyczaj przytomnie. W drugiej rundzie walka nieco wyrównała się, ale w trzeciej Lendzin lepiej finiszuje i zupełnie zasłużenie zwycięża, zdobywając dwa pierwsze punkty dla Wilna.

W WADZE KOGUCIEJ Łukmin pokonał na punkty Borkowskiego z Warszawy. Łukmin bardzo poprawił się od ostatniego czasu. Jest agresywny, opanowany i w miarę stosuje uniki, ale nie posiada ciosu. Walka rozegrana została typowo na punkty. Trzecia runda była decydująca. Łukmin miał kilka pięknych uderzeń, które zapewniły mu zwycięstwo. Zwycięstwo Łukmina było ostatnim zwycięstwem Wilna.

W WADZE PIÓRKOWEJ Nowicki spotkał się z Mąkusińskim z Warszawy. Wilnianin walczył beznadziejnie. Lękał się atakować. Był mało zdecydowany. Ustępował pod każdym względem przeciwnikowi. Makusiński zareprezentował się bardzo dobrze. Jego debiut w reprezentacji Warszawy udał się. Nowicki przegrał wysoko na punkty.

W WADZE LEKKIEJ Dębski przegrał wyraźnie z Rozenblumem. Reprezentant Warszawy walczył skutecznie. Miał jednak utrudnioną walkę, ze względu na to że Dębski nie dopuszczał do zwarcia a w walce otwartej był niebezpiecznym. Rozenblum dał sobie radę i wygrał pewnie. Walka nie była jednak efektowna.

W WADZE PÓŁŚREDNIEJ (pierwsze spotkanie) Zieliński zdobył dla Warszawy dwa punkty walkowerem ze względu na brak Talki.

W WADZE PÓŁŚREDNIEJ (drugie spotkanie) Borys przegrał cudem na punkty zamiast przez K. O. z Grądkowskim z Warszawy. Wilnianin miał wszelkie szanse zwycięstwa, ale cóż kiedy lękał się i nie wiedział jak ma wykorzystać swoją siłę. Dwa razy dał się wyliczyć do 9.

W WADZE ŚREDNIEJ Unton przegrał w drugiej rundzie przez K. O. z Zarembą.

W WADZE PÓŁCIĘŻKIEJ Poliksza przegrał na punkty z Neudingiem z Warszawy. Spotkanie nie było ciekawe. Obaj powolni, leniwi, bez życia. Neuding nie pokazał ani stylu, ani też techniki.

Ostateczny więc wynik meczu 12 : 4 na korzyść Warszawy.

J. N.

Handel żywym towarem w piłkarstwie

Pomiędzy Belgią i Czechosłowacją toczy się obecnie spór na tle powrotu słynnego środkowego napastnika Sparty Braine'a z pochodzenia Belga, do jego ojczystego kraju. Mianowicie przed niedawnym czasem rząd czechosłowacki odmówił Brainowi, jako cudzoziemcowi, dalszego prawa pobytu w Czechosłowacji. Powrócił on wobec tego do Belgii i wstąpił do klubu Beerschot, przy czym związek reaktywował go w prawach piłkarza niezależnego to jest takiego, który może grać o mistrzostwo Belgii. Czeska Sparta, która w ten sposób traciła swego najlepszego piłkarza bez otrzymania żadnego odszkodowania, oświadczyła iż nie pozwala mu grać w klubie belgijskim i będzie mu nadal płacić pensję, mimo, iż nie może on powrócić do Pragi. Klub czeski chciał w ten sposób wymusić na Belgach zapłacenie 100 tys. franków tytułem odszkodowania. Ci ostatni na to się jednak nie zgodzili i przypuszczali, że z czasem Sparta zrezygnuje z płacenia Brainowi pensji, co rozwiązałoby kontrakt i pozwalało mu ostatecznie pozostać w Belgii. Sparta jednak interweniowała u władz czeskich i te nagle uchyliły nakaz, wydalający go z Czech. Przypuszczano, że w ten sposób klub Braina nie mając innego wyjścia, zapłaci 100 000 fr. W sprawę tę wdał się jednak związek belgijski, który już poprzednio reaktywował Braina, opierając się na nakazie wydalenia go i oświadczył, że Braine może grać o mistrzostwo Belgii, mimo że nie otrzymał zwolnienia ze Sparty, Sparta w związku z tym zaprotestowała w swym związku i sprawa ta zostanie przez Czechów przekazana do Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej.

Kapitana PZHL. p. Sachsa nie słuchają zawodnicy

W dalszych zawodach o mistrzostwo międzynarodowe Krynicy odbyło się spotkanie między „Warszawianką" a Krynickim T. H., zakończone wynikiem 0:1 (0:0, 0:1, 0:0) dla KTH. Jedyną bramkę dla KTH zdobył Piechura.

Warunki lodowe bardzo złe. Padał gęsty śnieg, połączony z zadymką, wskutek czego tempo gry b. osłabło. Pierwsza tercja należy do Warszawianki, która znacznie góruje, jednak nie zdobywa się na cyfrowe zaznaczenie swej przewagi. W drugiej tercji Burda podaje krążek Piechurze, ten zaś strzela nie do obrony. Warszawianie usiłują za wszelką cenę wyrównać, co im się jednak do końca 2 i w ciągu 3 tercji nie udaje, mimo bezwzględnej przewagi. Warszawianka wykazali b. dużo zrozumienia dla gry zespołowej, podczas gdy miejscowi mają raczej skłodność do akcyj solowych.

Podczas gry kontuzjowany został i zniesiony z boiska gracz Warszawianki Majkowski.

W drugiej tercji sędzia Jałowy polecił Burdzie (KTH) opuścić boisko na chowywanie się, jednak Burda nie opuścił 2 minuty karne za nie sportowe zaścił boiska. Po 15 minutowych rokowaniach sędzia Sachs i sędzia Jałowy opuścili boisko, mecz zaś sędziował do końca p. Stogowski.

KRONIKA

STYCZEŃ
11
Poniedziałek

Dziś Honoraty i Hygina
Jutro Arkadiusza i Modesta

Wschód słońca — g. 7 m. 40
Zachód słońca — g. 3 m. 13

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 10.I. 1937 roku.

Ciśnienie 774
Temperatura średnia — 5
Temperatura najwyższa —4
Temperatura najniższa —6
Opad: Ślad
Wiatr: północny
Tendencja: wzrost potem stan stały
Uwagi: Pochmurno wieczorem drobny śnieg.

— PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY W-G PIMA DO WIECZORA DNIA 11.I BR. Przeważnie pochmurno i miejscami opady śnieżne.

Lekki mróz.

Umiarkowane wiatry północne i północno-wschodnie.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Jundziłła (Mickiewicza 33); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Chróścickiego i Czapilińskiego (Ostrobramska 25); 4) Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); 5) Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA:

— DO HOTELU GEORGES'A: Przybyła Kazimierz z Warszawy; Biszewski Józef — [illegible] z Warszawy; Ziołek Zygmunt z Warszawy.

nych talentów". Reżyser i dekorator...

MIEJSKA.

— WYMIANA STARYCH KART ROWEROWYCH NA NOWE. Do dnia 15 bm wydział komunikacyjny Zarządu Miasta (pokój Nr. 59) przeprowadzać będzie wymianę kart rowerowych, których ważność upłynęła w listopadzie roku 1936.

Po 15 grudnia za wymianę kart rowerowych pobierana będzie opłata w wysokości 3 złotych, ponadto opieszali właściciele rowerów mogą być pociągani do odpowiedzialności administracyjno-karnej.

ADMINISTRACYJNA.

— PROTOKUŁY ZA POTAJEMNY HANDEL. W ciągu dnia wczorajszego organa policyjne sporządziły 7 protokułów za uprawianie potajemnego handlu w niedzielę.

Winni kupcy ukarani zostaną grzywną lub aresztem w drodze administracyjnej.

RÓŻNE.

— WYSTAWA OBRAZÓW S. BIAŁOGÓRSKIEGO. W lokalu Żydowskiego T-wa Popierania Sztuki w Wilnie przy ul. Niemieckiej 21 została wczoraj uroczyście otwarta wystawa obrazów art. mal. S. Białogórskiego. W otwarciu wzięli udział przedstawiciele sztuki oraz liczni goście, którzy w swoich przemówieniach podkreślili znaczne postępy malarza i dobre wrażenie jakie wystawa sprawia.

NADESŁANE.

— „CASINO" DAJE NOWĄ REWELACJĘ FILMOWĄ. Z kolei „Casino" daje nowy potężny film, który niewątpliwie zaciekawi całe miasto. Jest nim mianowicie czołowy film produkcji francuskiej pt. „Noc przed bitwą" z Annabellą, ulubienicą całego świata w roli głównej. Zaznaczyć wypada, że wspomniane arcydzieło zrealizowane zostało pod Wysokim Protektoratem Marynarki Wojennej. Już wkrótce premiera.

NOWOGRÓDZKA

— **OD WYDAWNICTWA. Biuro Oddziału naszego pisma w Nowogródku zainstalowane zostało w lokalu przy ul. Kościelnej Nr. 3 (parter, wejście frontowe), i czynne jest od godz. 13 do 15 i od 17 do 18.**

— POSIEDZENIE ZARZĄDU POWIATOWEGO ZW. MŁODEJ WSI. W dniu 15 stycznia br. o godz. 17-ej w lokalu OTO I KR w Lidzie odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego Związku Młodej Wsi, z następującym programem dziennym: 1) odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania,

2) Plan pracy i budżet Związku na rok 1937;

4) Sprawy organizacyjne i wolne wnioski.

LIDZKA

— CHOINKA PPW W LIDZIE. W dniu 6 stycznia t. j. w święto Trzech Króli urządzona została w świetlicy PPW tradycyjna choinka dla dzieci pracowników pocztowych. Na program tego wieczoru złożyły się: przemówienie przesa Związku Oddziału PW w Lidzie, p. Bolesława Cyrana, odegrana przez dzieci komedyjka pt. „Stajenka Betlejemska", rozdanie dzieciom przez św. Mikołaja (którego rolę odegrał ob. Jakimiec Fabian) podarków z cukierkami i łakociami i upominków oraz zabawa dla dzieci.

Choinka urządzona została staraniem komitetu PPW z naczelnikiem Urzędu Telef.-Telegr. Lida, Drobiazgiewiczem Janem — na czele. Należy także podkreślić ofiarność pracy pp. Cyrana Bolesława, Lechówny Wiktorii, Szląskowskiej Jadwigi i Miciuła Józefa.

— Z ŻYCIA KÓŁ MŁODEJ WSI. W dniu 6 bm odbyło się posiedzenie Związku Sąsiedzkiego Kół Młodej Wsi gminy lidzkiej i białohrudzkiej. Na zebraniu dokonano wyboru zarządu Zw. oraz ukonstytuowały się poszczególne sekcje, których przy Kołach MW jest zwykle 5 (kulturalno-oświatowa, wychow fizycznego, gospodarcza, prac koleżanek i sek. młodocianych). Skład wybranego zarządu przedstawia się następująco — prezes — Romanowski Romuald z Łajkowszczyzny, vice-prezes — Czerniak Józef z Dalekich, sekretarz — Łowkisówna Janina z Ostrowli, skarbnik Siemakówna Zuzanna z Łajkowszczyzny, gospodarz — Korol Władysław z Cybor.

Obwieszczenie

O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25 czerwca 1932 r. Urząd Skarbowy w Szczuczynie Nowogródzkim podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 27 stycznia 1937 r. o godzinie 12 w maj. Kulbaczyn, gm. Ostryna, pow. Szczuczyn Nowogródzki, celem uregulowania zaległych należności skarbowych oraz należności różnych wierzycieli przez właściciela majętności Kulbaczyn p. Bolesława Skawińskiego, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: 1) owsa w ziarnie 500 pudów cena szacunkowa 1.000 zł.

Zajęte ruchomości oglądać można dnia 27 stycznia 1937 r. od godz. 9 do 12 w maj. Kulbaczyn, gm. Ostryna, pow. Szczuczyn N.

Kier. Urzędu (—) **St. Sas-Rudnicki.**

Wileński Woronow od koni

Jest rzeczą niewątpliwą, że założyciel Wilna Wielki Książę Giedymin, jako rycerz i myśliwy, lubował się w koniach i troszczył się o nie tak, jak na amatora tych szlachetnych zwierząt przystało, t. zn. dbał by były regularnie i dobrze odżywiane, czyszczone itp.

P. Stanisław Giedymin, zam. we wsi Strakiszki gminy Trockiej, pragnąc okazać się godnym noszenia świetnego historycznego nazwiska, również wykazywał żywe zainteresowanie końmi i gorliwą troskliwość o nie. Ale troskliwość tę przejawiał w sposób nieco odmienny, bardziej nowoczesny.

Należy przypuszczać, że p. Stanisław wiele czytał o działalności prof. Woronowa w zakresie odmładzania, dość, iż postanowił... odmłodzić swego bułanka. Że jednak metody stosowane przez prof. Woronowa były dla p. Stanisława niedostępne, znalazł znacznie prostsze i mniej kosztowne urządzenie całej procedury odmładzania po prostu w „metryce" swego bułanka, czyli t. zw. „dowodzie tożsamości konia" przerobił datę jego urodzenia z 1919 na 1925 r.

Bułanek stał się o całe 5 lat młodszy.

P. Stanisław, wielce zadowolony ze swego wynalazku, powiódł bułanka na targ i korzystnie go sprzedał, zamierzając nabyć inny objekt do swych doświadczeń, odmłodzić go z zyskiem sprzedać itd. aż do zdobycia majątku.

Szczęście jednak nie dopisało wynalazcy już za pierwszym razem, gdyż wyniki zabiegu odmładzającego okazały się połowiczne: bułanek nominalnie odzyskał przeżyte 5 lat swego końskiego żywota, lecz nie odzyskał ani sił ani wigoru młodzieńczego, ani nawet zewnętrznego wyglądu.

Nabywca po bliższym przyjrzeniu się bułankowi i jego „metryce", połapał się, że coś tu jest nie w porządku. Ze swych wątpliwości zwierzył się policji. Policja jest ciekawa, więc zainteresowała się wynalazkiem p. Stanisława.

Po bliższym przestudiowaniu metod niefortunnego wynalazcy, sprawa znalazła się 9 bm na wokandzie wydziału III Sądu Okręgowego w Wilnie.

Sąd uznał metody p. Giedymina za zgoła nie naukowe, a nawet niemoralne i uwłaczające pięknemu nazwisku, więc p. Giedymin powędrował na miesiąc do aresztu.

M—k.

Pracodawca porzucił ciężko chorą kobietę na drodze pod Wilnem

Zanotowano wczoraj w Wilnie karygodny wypadek: Na szosie za Lipówką przejeżdżający wieśniacy znaleźli leżącą przy drodze jęczącą niewiastę. Trzęsła się z zimna. Od razu można było poznać, że jest ciężko chora.

Wieśniacy zawieźli ją na ul. Ostrobramską, skąd pogotowie ratunkowe, na wezwanie policji, przewiozło ciężko chorą do szpitala. Jak się okazało była nią Stefania Rudzińska ze wsi Zabiegi, gminy budsławskiej. Pracowała ona ostatnio u właściciela folwarku Wesołowicze, Stankiewicza.

Rudzińska zachorowała, zaś Stankiewicz wiózł ją do Wilna i po drodze porzucił na pastwę losu. (e)

„Olimpiada" w domu przejściowym

Pewnego dnia dom przejściowy przy ul. Jatkowej, w którym od dziesiątków lat kwitnie handel starzyzną, bez żadnych przygotowań i inwestycyj, zamienił się nagle w... stadion sportowy.

M. Kac i Eliasz Majzel handlują starzyzną. Stragany ich mieszczą się obok siebie, to też żyją z sobą jak kot z myszą.

Tego „historycznego" w dziejach domu przejściowego dnia obaj handlarze wraz z rodzinami stali u wejścia swych sklepików, daremnie wypatrując klienta, gdy nagle spostrzegli jednocześnie jakiegoś osobnika, stan spodni którego wyraźnie świadczył o tym, że zjawił się tutaj w celu zamiany tej części garderoby. Za chwilę obaj konkurenci popędzili w kierunku klienta, przy czym obecni przy tym twierdzą, że odrobili 100 metrów w 9 sekund z ułamkami, bijąc berlińskі rekord słynnego Owensa.

Spotkawszy się na mecie, po krótkiej wymianie zdań stoczyli między sobą pojedynek bokserski. Zwyciężył Kac. przez k. o. w trzeciej minucie. Wówczas na pomoc zwyciężonemu pospieszył syn Hessel, który w szalonym rozpędzie przeskoczył trzy handlarki sprzedające gorący bób, osiągnąwszy mimowoli rekord w skoku w dal. Młody Majzel podniósł groźnie Kaca do góry, bijąc rekord podnoszenia ciężarów, zaś córka Kaca z daleka cisnęła pogrzebaczem, bijąc rekord światowy w tej konkurencji.

Kto wie jakie rekordy padłyby jeszcze podczas tej „Olimpiady" w podwórku handlu starzyzną, gdyby... (wszędzie musi się wtrącić władza) nie interwencja policjanta.

Uroczyste „wręczenie nagród" uczestnikom „oryginalnej olimpiady" odbyło się w Sądzie Grodzkim.

Kac uplasował się na pierwszym miejscu... trzema tygodniami aresztu.. bezwzględnego. Drugie miejsce przyznano Majzlowi— tydzień aresztu, a trzecie z rzędu młodszemu Majzelowi, któremu sąd zaaplikował trzy dni „izolacji" w areszcie.

Nie trzeba chyba dodawać, że rekordy osiągnięte na powyższej „Olimpiadzie" nie zostały uwzględnione przez międzynarodową federację lekkoatletyczną.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dnia 11 stycznia 1937 r.

6.50 — Muzyka z płyt.
7.15 — Dziennik poranny.
7.25 — Program dz.
7.30 — Informacje.
7.35 — Muzyka.
8.00 — 11.57 — Przerwa.
11.57 — Sygnał czasu.
12.03 — Koncert orkiestry wojskowej.
12.40 — Dziennik południ.
12.50 — Wskazówki dla młodych matek, pog.
13.00 — Popularne melodie.
14.00 — 15.00 — Przerwa.
15.00 — Wiadomości gospodarcze.
15.15 — Koncert reklamowy.
15.25 — Życie kulturalne.
15.30 — Odcinek prozy.
15.45 — Co chcielibyśmy usłyszeć? Audycja życzeń dla dzieci.
16.15 — Skrzynka językowa.
16.30 — 30 minut muzyki włoskiej.
17.00 — Co Polska wniosła do kultury.
17.15 — Koncert solistów.
17.50 — O łosiu w Polsce, pog.
18.00 — Pogadanka
18.20 — Kiermasz w Oszmianie, wygł. dr. Perls.
18.30 — Wędrówki muzyczne.
18.50 — O naszych sprawozdaniach giełdowych, pog.
19.00 — Audycja strzelecka.
19.30 — Koncert.
20.45 — Dziennik wiecz.
20.55 — Pogadanka aktualna.
21.00 — Wieczór literacki poświęcony E. Porębowiczowi.
21.35 — Koncert chóru Eryano.
22.00 — Koncert symfoniczny.
22.55 — 2300 — Ostatnie wiadomości.

WTOREK, dnia 12 stycznia 1937 r.

6.30 — Pieśń poranna
6.33 — Gimnastyka
6.50 — Muzyka z płyt
7.15 — Dziennik poranny
7.25 — Program dzienny
7.30 — Informacje i giełda
7.35 — Muzyka
8.00 — Audycja dla szkół
8.10 — Przerwa
11.30 — Audycja dla szkół
11.57 — Sygnał czasu
12.03 — Koncert skrzypcowy D-dur Beethovena
12.40 — Dziennik południowy
12.50 — Skrzynka rolnicza. Nasza owca wrzosówka, wygł. Terlecki.
13.00 — Muzyka popularna
14.00 — Przerwa
15.00 — Wiadomości gospodarcze
15.15 — Koncert reklamowy
15.25 — Życie kulturalne
15.30 — Odcinek prozy
15.40 — Program na jutro
15.45 — Z różnych operetek
16.00 — Z litewskich spraw aktualnych (jęz. polski)
16.10 — Taniec małych murzynków — A. Caplet
16.15 — Skrzynka PKO
16.30 — Zespoły muzyki lekkiej
17.00 — Dni powszednie państwa Kowalskich —powieść mówiona
17.15 — Koncert kameralny
17.50 — Skrzynka zażaleń — monolog M. Hemara
18.00 — Pogadanka aktualna
18.10 — Sport w miastach i miasteczkach pog. sportowa
18.20 — Audycja wesoła: Kongres czarnej magii, napisał Wiktor Trościanko muzyka Rudzińskiego.
18.50 — Pogadanka aktualna
19.00 — Czego szukamy w książce.
19.20 — Polska Kapela Ludowa gra
19.55 — Rozmowa muzyka ze słuchaczami.
20.10 — Muzyka parodystyczna
20.40 — Dziennik wiecz.
20.50 — Pogadanka
20.55 — Przerwa
21.00 — Europejski koncert ze Stockholmu
22.00 — Kolędy polskie i obce
22.30 — Kwadrans poezji Kazimierza Przerwy Tetmajera
22.55 — Ostatnie wiadomości.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w poniedziałek o godz. 8.15 po cenach propagandowych —po raz ostatni świetna komedia „Był sobie więzień".

— Od jutra wraca na afisz polska komedia Stanisława Dobrzańskiego „Żołnierz Królowej Madagaskaru" z występem świetnej artystki Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej.

— **Teatr Objazdowy Teatru Miejskiego z Wilna.** — gra dziś 11.I w Głębokiem komedię muzyczną „Maika".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Rewia Noworoczna po cenach propagandowych.** Dziś o godz. 8.15 ukaże się po raz ostatni pełna humoru Rewia Noworoczna w 18 obrazach, składających się z aktualnych scen oraz inscenizacji, najnowszych piosenek i efektownych tańców.

— **„Przygoda w Grand Hotelu" po cenach propagandowych.** Jutro grana będzie po cenach propagandowych słynna op. Abrahama „Przygoda w Grand Hotelu" w premierowej obsadzie z Lubiczówną, Martówną i Wawrzkowiczem na czele.

TEATR „NOWOŚCI".

Dziś, w poniedziałek 11 stycznia całkowicie nowa wielka premiera rewiowa pt. „Kongres Niewieści" świetnie z wielkim nakładem pracy przygotowana reżysersko przez Janusza Ściwiarskiego.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Wczoraj w nocy złodzieje przedostali się do wytwórni win „Centrowin" (Kwiatowa 7) i skradli na szkodę Daniela Brantwajna — 300 klg. cukru. Złodzieje załadowali zdobycz na furę i odjechali w niewiadomym kierunku.

* * *

W ciągu dwóch ostatnich dni policja śledcza aresztowała 8 zawodowych złodziei, na czele z Kwartowskim „Buławą Kudym" itd., którym zarzuca się, iż prócz kradzieży uprawiali oni również teror w stosunku do okradanych, grożąc im zemstą w razie skarg przed policją. Teroryzowani podczas konfrontacji ze złodziejami .. obawiali sie ich „poznawać". Sprawa jest ciekawa i charakterystyczna. Dalsze dochodzenie w toku.

* * *

Ubiegłej nocy nieletni złodzieje dokonali kolejnej kradzieży. Przedostali się oni do cukierni p. Maskiewiczowej (Bakszta 1) i skradli stamtąd słodyczy na 30 zł. Policja dwóch podejrzanych młokosów ujęła.

* * *

Podczas zabawy, która się odbywała onegdajszej nocy w sali przy ulicy Ostrobramskiej 7, doszło do krwawego incydentu.

Koło godziny 1-szej wynikła awantura, w czasie której niejaki Michał Juszczyński (Świstopol 14) rzucił się z nożem na Henryka Bulkę (ul. Trębacka 36), zadając mu kilka ran. Prócz niego pijany nożownik poturbował jeszcze trzech osobników. Kres zajściu położyła policja, aresztując nożownika.

* * *

Robotnik betoniarni miejskiej Jan Kierman (Bakszta 1) mając zatarg z przełożonym, dostał nagle ataku furii i zaczął demolować urządzenia lokalu. Połamał on kilka krzeseł oraz stłukł klosze lamp biurowych.

Wezwana policja obezwładniła furiata i odstawiła go do szpitala Sawicz. na wydział nerwowo-chorych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 3
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz